№ 292. Kraków 22 Grudnia — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
kraju kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Wiadomości tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 grudnia.

Dzień wczorajszy świetną był dla miasta naszego uroczystością. Już od dni kilku zapowiedziane było przybycie Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika. Mieszkańcy poczynili byli przygotowania na uroczyste przyjęcie dostojnego Gościa, a życzenia ich, aby mogli okazać swoje uczucia wdzięczności dla Najjaśniejszego Monarchy, były tém gorętsze, iż umieją ocenić całą wartość wyświadczonéj krajowi łaski, przez zesłanie Cesarskiego Brata, w celu obeznania się z jego uczuciami i potrzebami, i zostania niejako Pośrednikiem między krajem a tronem. Wszelako, wszystko było w zawieszeniu aż do chwili, w któréj dowiedziano się, że Jego Cesarska Wysokość zezwala na oznaki, które były słabym tylko wyrazem uczuć, z jakiémi go wita w pośród siebie ludność galicyjska.

J. Ex. Namiestnik, Agenor hr. Gołuchowski, zjechał był do Krakowa już na tydzień pierwéj, dla rozpoczęcia owéj świetnéj misyi, jaką Go był Najjaśniejszy Pan zaszczycił, i udał się dniem wprzód do Szczakowy dla powitania na granicy Wysokiego Gościa. O godz. 12téj pociąg kolei żelaznéj stanął w Dworcu krakowskim, gdzie oczekiwali Jego Ces. Wysokość JW. Prezydent krajowy hr. Mercandin na czele wszystkich Władz cywilnych i licznie zebranego obywatelstwa.

Odprowadzony tłumnie wśród okrzyków radości przez bramę floryańską, gdzie go witały Władze miejskie, cechy z chorągwiami, i kahał, Arcyksiążę wysiadł przed przygotowaném dla siebie mieszkaniem w hotelu Pollera, gdzie znowu witany był przez Generalicyą i korpus oficerów; odbywszy przegląd ustawionéj przed hotelem kompanii honorowéj grenadyerów ze sztandarem i muzyką, Jego Ces. Wysokość udał się natychmiast do Katedry i przyjęty u progów Świątyni przez JW. JX. Biskupa na czele Duchowieństwa, wysłuchał Mszy ś., z ową tradycyjną w starożytnym domu Habsburgów pobożnością.

Następnie Jego Ces. Wysokość zwiedził kościół, Zamek i roboty fortyfikacyjne będące już na ukończeniu, i poznawszy główną część miasta wrócił do mieszkania.

Z nadchodzącym zmierzchem, całe miasto zostało rzęsisto oświetlone. Liczna i strojna publiczność zebrała się do teatru, gdzie o godz. 7 przybył J. C. Wysokość w towarzystwie JEx. Namiestnika i powitany został z głębokiém uszanowaniem. Przedstawienie rozpoczęte zostało „hymnem ludu“ odśpiewanym przez artystów opery.

Po teatrze, mieszkańcy chcąc raz jeszcze uczcić w dniu tym Wysokiego Gościa, tłumnie zebrali się w oświetlonym gmachu Sukiennic, skąd z muzyką na czele i z pochodniami, udali się w wspaniałym pochodzie przed mieszkanie Jego Ces. Wysokości, wśród okrzyków „niech żyje!“

Arcyksiąże dziękując za te oznaki hołdu i uszanowania kilkakrotnie okazał się w oknie, i jak nas zapewniano, pokilkakroć w ciągu dnia o mieście i jego mieszkańcach wyraził się nietylko łaskawie ale i z serdecznością.

Jego Ces. Wysokość dzisiaj o godz. 6téj rano wyjechał w dalszą podróż i ma dzisiaj stanąć na noc w Ropczyckiéj Górze.

W rzędzie zbawiennych instytucyj w ostatnich latach w kraju naszym powstałych, nieposlednie zajmuje miejsce tak zwany „fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyonistów“ w zeszłym roku założony we Lwowie. Nadesłany nam zarys téj instytucyi, tego samego pióra, któremu zawdzięczamy już zarys projektu „stowarzyszenia wzajemnego zabezpieczenia od ognia“ podajemy tu w całości:

Do instytucyj dobroczynnych, które w następstwie czasu przeważny wpływ wywrzeć mogą na polepszenie bytu materyalnego i na podniesienie strony moralnéj klasy społeczeństwa licznéj, a u nas powiększéj części w niezasłużonem żyjącéj ubóstwie, policzyć można instytucyę, która we Lwowie w październiku roku bieżącego w życie weszła. Tą instytucyą jest *fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyonistow lwowskich.* Oto pokrótce jéj historya, statuta i sprawozdanie z dotychczasowego postępu:

Wydział gminy lwowskiéj, aby czynem godnym uwiecznić pamięć uszczęśliwiającego pobytu Najjaśniejszego Pana w październiku r. 1851 w stolicy Galicyi, przeznaczył z kasy miejskiéj kapitał 3000 złr. m. k. jako fundusz do udzielania pożyczek potrzebniejszym profesyonistom lwowskim. Gdy Najjaśniejszy Pan zezwolił nadać funduszowi temu swoje Najwyższe Imię, Wydział miejski polecił swojéj sekcyi do spraw finansowych, handlowych i rzemieślniczych, aby złożyła komitet ze znawców do ułożenia statutow dla tego funduszu i przygotowania tego co potrzeba do wprowadzenia w życie téj instytucyi *). Wypracowane w skutek tego statuta, przyjął Wydział miejski na posiedzeniu d. 14 kwietnia r. b., a Wysoki c. k. Rząd krajowy potwierdził takowe w zupełności. Pomieniony komitet wiedziony tem przekonaniem, że instytucya tego rodzaju, jeżli przeznaczeniu swojemu ma odpowiedzieć i dla tych, którzy jéj potrzebują stać się przystępną bez utrudzeń i zwłoki, musi wszelką rozwlekłą manipulacyę pominąć; a zważywszy iż tego celu inaczéj nie dopnie; jak tylko przez połączenie téj instytucyi z istniejącym już, akredytowanym i powszechnie użytecznym zakładem, ułożył statuta w téj nadziei, iż galicyjska kasa oszczędności zechce objąć zarząd tego instytutu, pod

*) Członkami tego komitétu byli: PP. Floryan H. Singer. Dr. praw Marceli Tarnawiecki, Karol Tietzsch, Kasper Boczkowski, Michał Ostrowski i Radzca magistratu Benedykt Gregorowicz jako referent, któremu to ostateniemu instytucya ta pod względem swéj organizacyi i wprowadzenia w życie najwięcéj zawdzięcza.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA MYŚLIWSKA.

Lwów 16 grudnia 1853 r.

Wyczytawszy w dwóch Nrach twego szacownego pisma, w 265 i 283 dwie korespondencye myśliwskie, jako Lwowianin, poruszony zostałem w głębi serca mojego ambicyą, aby Kamionka i Czernica nie prześcigły nas w dobréj opinii mysliwców czytających *Czas* lub *Gazetę W. K. Poznańskiego.* Chwytam tedy z wielkim ferworem za pióro i stawiam a priori najgłośniejsze veto przeciw wszelkim możliwym posądzeniom jakobyśmy Lwowianie niemieli być myśliwcami.

I my polujemy!!... *Anch io son pittore!* woła we Włoszech pierwszy lepszy malarz pieców... Lecz niemyśl szanowny Redaktorze, abym chciał tą wzmianką o piecach i malarzach powiedzieć, że my lwowscy myśliwi strzelamy według ruskiéj piosnki do garnków z pierogami za piecem, albo też — Boże uchowaj! że w naszym wstręcie do sztuk pięknych doszliśmy do tego, aby malarzów naszych wystrzeliwać... *Honni soit qui mal y pense...* chociaż o to ostatnie mógłby nas każdy posądzić, ktoby chciał widzieć nowsze roboty naszych malarzy.

Zamiast „*pittore*“ połóż szanowny Redaktorze „*cacciatore*“, a zrozumiesz com chciał powiedzieć. I my polujemy! wprawdzie już nie tak jak kilkadziesiąt lat temu dzikie kaczki na teraźniejszéj Jezuickiéj ulicy — ale polujemy! Lecz na jaką zwierzynę? — Oczywiście nie na wilki, bo takie polowanie barbarzyńskie nam oświeconym Lwowianom, nam mieszkańcom prześwietnéj stolicy nieprzystało; a choćby i nie ta okoliczność, to niepolujemy na wilki i z téj przyczyny, że tu wilków niema. Zkądżeby w mieście Lwowie, tu wśród steku intelligencyi galicyjskiej mógł się *wilk* zbłąkany znaleść? Łatwiej tu o słonia niż o wilka; a w istocie jest tu teraz słoń, tak zwana Miss Dziuba, którą w budzie na placu teatralnym widzieć można; wilka zaś i z latarnią Dyogenesa w całym Lwowie nikt nie znajdzie. W ogóle grubego zwierza tu niema. Natomiast zajęcy (często w lwiej skórze) tak wiele, żeby polowanie na nie przyjemność sprawić mogło. Nacóż więc polujemy? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, muszę myśliwych naszych podzielić na kategorye:

1) szlachta — właściciele dóbr polują jak dawniéj na wilkołaki... wszędzie w ich oczach jakiś straszliwy wilkołak żelazne zęby wyszczerza i straszy to wstrzymaniem wypłaty indemnizacyi, to podwyższeniem podatków, to tysiącznemi strachami gospodarskiemi. A gdy przeciwnie porządkowi rzeczy w jasny dzień te widma ich straszą, w nocy śni im się, że złapali indemnizacyę, tego rajskiego ptaka zawsze z rąk ulatującego, i że go trzymają za złote skrzydełka. I tak, nie jednemu zdaje się że go złapał w samotrzasku, drugiemu, że uchwycił na sieci, innym zaś dla których indemnizacya grubym jest zwierzem wydaje się w błogim snie, jakoby ją widzieli to złapaną na żelaza, to wziętą na „jamę z kaczką“ i t. p. Lecz jak okropne przebudzenie! Rzeczywistość gorszą jest dla nich trucizną od „sublimatu z czerwonego arszeniku“, który szan. korespondent z Czernicy za najmocniejszą truciznę poczytał.

2) Drugą kategoryę naszych myśliwców stanowią Łowcy nowin. Ten rodzaj łowiectwa do wysokiego doprowadzony tu stopnia. Łowcy ci dzielą się na

a) łowców ploteczek, w którym rodzaju łowów najwięcej damy udział mają, i na

b) łowców nowin politycznych, grubszego zwierza. Ci codzień przebuszują wszystkie gazety, a *Czas* czasem z chciwości rozszarpią. Lecz i między niemi zachodzą różnice — dzielą się oni na tych, którzy każdego zwierza bez wyjątku strzelają (najczęściéj zdarzy im się *kaczka*) i na tych którzy w zwierzynie nawijającéj się im przebierają.

3) Literaci, archeologowie, bibliografowie łowią z wielkim mozołem rzadkości bibliograficzne, numizmata etc. lecz ta zwierzyna nadzwyczaj stała się rzadką.

4) Myśliwców trawiących czas na strzelaniu *bąków,* jak zawsze jest tu najwięcéj.

5) Są tu i łowcy na posagi bogatych panien, lecz sieci rwą im się często.

6) Są i tacy co już gotowe polują pieczenie — tak zwani „pieczeniarze,“

7) i na takich niezbywa, co w cudzych polują kieszeniach.

Podrzędniejszych rodzajów myśliwców naszych nie wymieniam.

Lecz zapytasz może szanowny Redaktorze, do któréj klasy myśliwców należy twój korespondent a sługa i podnóżek? — To niechaj wieczna kryje tajemnica. Ale by się przed tobą i przed szanownym kolegą, panem Bonifacym z Kamionki wylegitymować jako myśliwiec — muszę ci nałowić kilkanaście jakich takich wiadomości.

O polityce zamilczę zupełnie, bo nic tu niewiemy pewnego. Wszelkie zagadki czas rozwiązuje, bo czas i od „*Czasu*“ nawet lepszym jest polityskiem. Nowin miejskich obecnie niewiele (ploteczek w to nie rachuję), wszystkie dotyczą spodziewanego przyjazdu J. C. Mości Arcyksięcia brata N. Cesarza. Na przeciw jego przyszłego pomieszkania (w domu Hauznera) okopano Pełtwę i ogrodzono poręczami: dla Lwowa wielka to zmiana. J. Arcyksięcą Mość powita miasto illuminacyą, a c. k. urzędnicy, cechy i juryści pochodem pochodniowym.... Spodziewamy się licznych balów podczas karnawału, a tutejsze modniarki, ogromne transporta zapisały strojów z Paryża i zamyślają polować na złotko naszéj szlachty — otoż jeszcze jeden rodzaj polowania!...

Tymczasem literatura po dość długim śnie, pod zimę zaczyna się przebudzać i przecierać oczy: — Karol Szaj-

wpływem i z współdziałaniem magistratu. Powszechne zaufanie którego ta kasa doznaje, wzorowa jéj rachunkowość, nareszcie przeznaczenie jéj jako zakładu dobroczynnego, który część zysków swoich dla dobra ogołu poświęca, wszystko to kierowało myślą komitetu przy układaniu statutów, których treść jest następująca:

Prowadzenie rachunku z tego funduszu, również i manipulacyę bierze na siebie galicyjska kasa oszczędności pod kontrolą i z współdziałaniem magistratu lwowskiego, i to aż do wypowiedzenia jednéj lub drugiéj strony. Rozrządza zaś tym funduszem komitet złożony prócz syndyka z członków magistratu lwowskiego, dyrekcyi kasy oszczędności i z cechmistrzów. Z magistratu zasiada w nim burmistrz miasta Lwowa lub jego zastępca i referent magistratu w sprawach przemysłowych; z kasy oszczędności dyrektor urzędujący, tudzież jeden z dyrektorów tejże kasy będący zarazem członkiem wydziału miejskiego; ze stanu zaś profesyonistów dotyczący cechmistrz lub jego zastępca. Burmistrz przewodniczy obradom komitetu i ma prawo unieważnienia uchwały. Prośby profesyonistów o udzielenie pożyczek rozstrzyga komitet bezwzględną większością głosów **). Pożyczki z tego funduszu udzielają się na kredyt osobisty, począwszy od 25 do 250 złr. m. k., tak jednak, aby ilość pożyczki była przez liczbę 25 podzieloną. Spłata rozłożona jest na rok cały czyli 52 tygodni w ratach tygodniowych w ten sposób, iż spłacający złoży w przeciągu 50 tygodni w równych ratach tygodniowych całą otrzymaną pożyczkę, a w ostatnich dwóch tygodniach zapłaci 3 procentu od całéj otrzymanéj sumy. Tak np. kto dostanie 100 złr. pożyczki, złoży przez 50 tygodni po 2 złr. tygodniowo, a po $1\frac{1}{2}$ złr. przez ostatnie dwa tygodnie, tak iż w ogóle zwróci 103 złr. ***). Życzący sobie otrzymać pożyczkę, wyraża w podaniu swojém do komitetu kwotę pożyczki i wykazuje się dowodnie, że za bieżące półrocze opłacił podatki, i że za najem pomieszkania gospodarzowi nic niewinien. Podanie to podpisuje też ręczyciel, który bierze na siebie spłatę pożyczki, jeżliby ten któremu takowa udzieloną została, terminów spłaty niedotrzymał. Przed wniesieniem prośby na posiedzeniu komitetu, przełożony zasięga od proboszcza i land-wójta objaśnień o zdolności zarobkowania, pilności, rzetelności i rządności podającego prośbę i jego ręczyciela. Uchwała komitetu rozstrzygająca prośbę, doręczoną zostaje niezwłocznie komu należy. Komitet i jego członkowie niemają obowiązku tłumaczenia się z powodów. Na pożyczkę przez komitet uchwaloną, dłużnik wspólnie z ręczycielem, a jeżli jest żonatym to także i z żoną, wystawiają solidarnie (na przepisanym stęplu) zapis długu. Wraz z pożyczką otrzymuje dłużnik książeczkę ze skazówką, według któréj ma dług morzyć. Spłacone raty kwitują się w saméjże książeczce (także stęplowanéj), w któréj umieszczone jest stósowne napomnienie względem dotrzymywania terminów rat. Do tych pożyczek przypuszczeni są tylko tacy profesyoniści, którzy profesyi cechowéj jako majstrowie się oddają, lub też tacy, którzy samoistnie za pozwoleniem zwierzchności i w moc prawa obywatelstwa, wolną trudnią się zarobkowością. To samo rozumie się o wdowach, które po swoich mężach daléj profesyą prowadzą.

Warto tu jeszcze i o tém wspomnieć, że manipulacya cała jest bardzo pojedyncza i prędka, bo i to miano na uwadze, aby potrzebujących pożyczki nie zostawiać długo w przykréj niepewności, nienarażać na marnowanie czasu i na niepotrzebny zachód. I tak: rzemieślnik chcący otrzymać pożyczkę, wziąwszy z sobą kwit na opłacony podatek zarobkowy, tudzież świadectwo od swego gospodarza jako za najem pomieszkania nic niewinien, staje wraz z swoim ręczycielem w kasie oszczędności, składa te świadectwa i oświadcza się, jaką kwotę pożyczyć chce. Imie i nazwisko proszącego i jego ręczyciela, tudzież kwotę o którą idzie, wpisuje dyrektor kasy oszczędności w przygotowany drukiem formularz prośby, którą tak proszący jak i ręczyciel podpisują. Wniesione w ten sposób prośby posyłają się do właściwych proboszczy i land-wójtów, aby ci w myśl statutów zdanie swoje o tych osobach przypisali. Prośby te rozstrzyga ostatecznie komitet w dni środowe najbliższe, a w dniach sobotnich odbywa się w kasie oszczędności wypłata pożyczek. Zapisy długu są drukiem przygotowane, tak, iż pozostaje tylko wypełnić w nich nazwisko dłużnika, ilość pożyczki i datę, pod którą biorący pożyczkę i jego ręczyciel kładą swoje podpisy. Raty tygodniowe wnoszone są także w sobotę.

Po przytoczeniu osnowy statutow i poglądzie na manipulacyę pozostaje nam jeszcze zdać sprawę o wejściu w życie téj instytucyi:

Mówiliśmy, że summa 3000 złr. m. k. stanowiła fundusz pierwotny. Zanim atoli ta instytucya rozpoczęła się, fundusz ten wzmógł się już o 1000 złr. m. k. ofiarowanych przez towarzystwo galicyjskiéj kasy oszczędności z własnego majątku tejże kasy, tudzież o 407 złr. 56 kr. m. k. z ofiar kilku osób, a niedawno temu przybyło na ten cel 5 złr. m. k. Ogółem więc cały fundusz wynosi 4412 złr. 56 kr. m. k. Pierwsze posiedzenie komitetu pożyczki udzielającego odbyło się dnia 12go, drugie dnia 19go a trzecie dnia 26go października r. b. Na tych trzech posiedzeniach rozstrzygnięto w ogóle 65 próśb; z tych przyznano pożyczki 49 podającym, a odmówiono 16. Tym sposobem nietylko że cały kapitał został wyczerpany, ale już na sześć tygodni naprzód zaasygnowano te kwoty, które z zwracań tygodniowych wpływać będą, tak iż funduszem aż po 10 grudnia r. b. rozrządzono. Że komitet oględnie i sumiennie rozpoznaje i uwzględnia wszelkie okoliczności proszących się tyczące, okazuje się niejako ztąd: iż w każdym prawie wypadku zdanie pisemne proboszczów i landwójtów zgadza się ze zdaniem dotyczącego cechmistrza ustnie na posiedzeniu objawionem; niektóre podania dla niedostatecznych wywodów lub zachodzących wątpliwości musiały nawet po dwakroć być reasumowane; a co do żądanéj cyfry pożyczki, tę komitet w wielu razach znacznie zmniejszył, aby wielkość długu do sił zarobkowych proszącego i do rozmiaru na jaki tenże rzemiosło prowadzi dostósować; to też z 49 dotąd udzielonych pożyczek, tylko 23 proszącym przyznał je komitet w zupełnéj cyfrze. Pożyczki dostały się: 12 szewcom 900 złr., 11 krawcom 700 złr., 4 stolarzom 425 złr., 3 introligatorom 450 złr., 3 rękawicznikom 550 złr., 2 garncarzom 175 złr., 2 szynkarzom 325 złr., 1 cukiernikowi 100 złr., 1 fiakiernikowi 100 złr., 1 fryzyerowi 150 złr., 1 kiełbaśnikowi 50 złr., 1 mydlarzowi 150 złr., 1 nożownikowi 150 złr., 1 wdowie po powroźniku 200 złr., 1 pozłotnikowi 100 złr., 1 rymarzowi 200 złr., 1 rzeźnikowi 250 złr., 1 tokarzowi 50 złr. i 1 prowadzącemu drobny handel wiktuałami 75 złr. Z powyższych liczb widno, że liczba rzemieślników przez komitet uwzględnionych odpowiada wielkości cechu; gdy bowiem cech szewski i krawiecki są najliczniejsze. naturalnym tego skutkiem, że w tych cechach najwięcéj znajduje się potrzebujących, którym stósunkowo mniejszą nawet kwotą pieniężną dopomódz można, niżeli rzemielnikowi innego cechu, który nietylko droższego materyału potrzebuje, ale co ważniejsza nie tak rychło wyrobu swojego pozbyć się może.

Kończąc to sprawozdanie, nie możemy przemilczeć chwalebnéj punktualności dłużników w dotychczasowem wnoszeniu rat tygodniowych. Miło patrzyć, jak w każdą sobotę w kasie oszczędności między godziną 10tą a 11tą rano uwijają się z wnoszeniem należytości. Od pierwszego rozdania funduszu upłynęło już siedm tygodni, a nie było jeszcze potrzeby napominać ani jednego dłużnika; każden stawia się punktualnie na dzień i godzinę. Oby takie pojęcie rzetelności i obowiązku stawiania się w słowie coraz bardziéj ustalało się między naszymi rzemieślnikami uboższymi!

Kwoty pieniężne ratami zwracane ciągle daléj rozpożyczać się będą, bo ubiegających się o pożyczki nigdy podobno nie zabraknie. Do tego celu zebrał się komitet po raz czwarty dnia 4go grudnia r. b., aby na kilka następnych tygodni według kolei podań rozrządzić funduszem wpłynąć mającym.

Zbawienna ta instytucya mówi tyle sama za sobą, iż rozszerzać się więcéj nad jéj błogiemi skutkami, byłoby nadużywać cierpliwości czytelnika. Jedną tylko dostrzegamy w niéj niedostateczność napomknięcia wartą, a tą jest *fundusz zbyt szczupły*. To też główną niniejszéj odezwy naszéj myślą jest: rozpowszechnić wiadomość o dobrym początku w téj na-

**) Teraźniejszy skład komitetu kierującego jest następujący: c. k. Radca gubernialny Höpflingen de Bergendorf, przewodniczący; Marceli Tarnawiecki Dr. praw i adwokat krajowy, członek wydziału miejskiego, który przyjął urząd syndyka tego instytutu; Benedykt Gregorowicz, Radca magistratu, jako referent; Szymon Krawczykiewicz, Dyrektor galicyjskiéj kasy oszczędności, który załatwia kasową sprawę pożyczek; Feliks Śmiałowski Dr. praw i adwokat krajowy, członek wydziału miejskiego i Dyrektor kasy oszczędności; nakoniec cechmistrze tych rzemiosł, do których proszący o pożyczkę należą.

***) Pominąć niemożna téj uwagi, iż artykuł „o potrzebie założenia Banku ubogich“ umieszczony w numerze 105 Czasu z dnia 7go maja 1852 r., wydał się referentowi statutów tak praktycznym, iż do niniejszego instytutu zastósowanym został, i jak to widzimy z pomyślnym skutkiem.

---

nocha wydał ciekawe „Szkice historyczne“; Stan. Pilat dał pod prasę oryg. trajedyę wierszem; Aug. Bielowski wydał ułamki Troga Pompeja częścią z znalezionego rękopisu z cytacyi w Bielskim i innych, które p. Bielowski na język łaciński przełożył. — Al. Batowski wydaje wstęp do Tynecianów. — Prócz tego wyjdzie wkrótce oryginalnie po polsku napisana, lecz kruciuchna historya powszechna i historya polska dla młodzieży obszerniejsza od dawniejszych dzieł w tym rodzaju. Pierwsze i drugie dzieło, jak się zdaje, tegoż samego autora. — Najbardziéj cieszymy się przyszłém wydaniem słownika Lindego, do którego pierwsze kroki już poczyniono.

Temi dniami nadeszło tu z Wiednia potwierdzenie statutów towarzystwa artystycznego malarskiego, które się tu zawiązuje. — Jest to jedyny objaw ruchu we Lwowie w dziedzinie sztuk pięknych, bo zresztą niewidać wcale nowszych robót naszych malarzy. — W istocie, jak rzekłem z początku, mógłby kto nas posądzać, że ich tu wystrzelujemy, gdy oni przeciwnie żyją w zupełném zdrowiu, i wszyscy dawniejsi tu się znajdują prócz p. Morawskiego, naszego jedynego malarza historycznego, który od czasu swego wyjazdu za granicę, żadnéj o sobie nie daje wiadomości. — Pan Tepa przyjechał tu z Krakowa; Lwów zachwyca się jego szkicami z podróży na Wschodzie.

G. Hr. Mł.

KAUKAZ, CZERKIESY I CZECZEŃCY.

(Dokończenie).

Odkąd książę Woroncow pozwolił tym plemionom wolno pokazywać się i kręcić między kozakami Jekaterinodaru, Georgewska, Stawropola i Władykaukazu, odtąd Szamyl ma najdokładniejsze wiadomości o stanie każdéj załogi, o wysokości wałów, zgoła o mocy każdéj twierdzy; przeto gdy mu się zdarzy sposobność zrobienia napadu, będzie wiedział z któréj strony i jako uderzyć, Z resztą Szamył napadając od czasu do czasu na plemiona Rosyi przychylne, potrafił w nich zachwiać ufność w opiekę Rosyi, i w skrytości, na swoją stronę przeciągnąć.

Aczkolwiek Rosyanie mają wyborną operacyjną i obronną linię nad Kubanem i Terekiem, dwoma rzekami płynącemi równolegle od łańcucha Kaukazu, jednakże dla utrzymania stanowisk w przepaścistych dolinach, i na szczytach stromych gór, zbywa im zupełnie na lekkiéj piechocie, takiéj, jaką Francuzi uorganizowali w Algeryi; za to mają nadmiar lekkiéj jazdy, która na niewiele się przyda.

W prawdzie przeciw napadom Szamyla, i dla zasłonięcia tyłu zakaukazkiéj armii, założyli Rosyanie siedemnaście twierdz, utrzymujących zarazem związek między linią Kubanu i Tereku, między Jekaterinodarem i Kizlarem; ale warownie te są małego pożytku. Tyle bowiem razy umiał Szamyl załogi tych twierdz zwabiać w swoje bory i tam je wytępiać. Rosyanie widząc, że na téj drodze nic niemogą wskórać, usiłowali palić i rąbać lasy; lecz trud ten nieosiągnął celu. Liściatych drzew ogień się niechwyta; jeśli co spłonęło to tylko drobniejsze odziomki; — większe drzewa oparły się sile pożaru.

Od roku 1820 po wielekroć zmienił się rosyjski sposób wojowania na Kaukazie. Jenerałowie: Jermołow, Paskiewicz, Rozen, Weliaminow, Grabbe, Gołowin, Neidhard i Woroncow jedni po drugich różnemi systematami starali się wojować górali, żadnemu jednak nieudało się coś więcéj zrobić niż poprzednikowi. Co najwięcéj Rosyanom na rękę, to niejedność tych ludów w pochodzeniu, w mowie i religii, niemniéj brak wspólnego religijno-politycznego interesu i jednéj władnącéj głowy. Każde bowiem plemię ma swoje osobne feudalne prawa, osobnych książąt, szlachtę, chłopów, i nietroszczy się o to co sąsiad robi lub cierpi. — Wschodni tylko Kaukazianie, a głównie Czeczeńcy i Lezgowie uczuli potrzebę zjednoczenia się. Religijny fanatyzm, na którym stoi świecka władza Murida Szamyla, wpływa na połączenie wojennych plemion Dagestanu, które w nim widzą następcę proroka. Zachodni Kaukazianie przeciwnie, a właściwie Czerkiesi, rozpadają się na wiele niepodległych plemion, i mimo arystokracyi w społecznych stosunkach, tworzą niby demokratyczną federacyjną Rzeczpospolitę, zawsze zawieruszoną nienawiściami familijnemi. Dla tego też przedsięwzięciom ich zbywa na téj jedności i sile, jaką rozwijają Czeczeńcy pod swoim Szamylem. Trzeba tu zauważać, że mylnie dotąd Czerkiesami nazywano wszystkich gorali Kaukazu; Czerkiesi bowiem siedzą od Czarnego, a Czeczeńcy od Kaspijskiego morza, i jedni z drugimi ani rasowością, ani językiem niemają powinowactwa. Szamyl raz nawiedzał Czerkiesów; przyjęli go wprawdzie jak znamienitego gościa, ale do ogólnego powstania wciągnąć się niedali. Czerkiesi bowiem od wielu lat przestali wojować z Rosyą, i niewdają się z sąsiedniemi plemionami Abhazów i Uiszów; przeciwnie Czeczeńcy zagrzani fanatyzmem, prowadzeni przez dzielnych hetmanów ciągle stoją w sojuszu z plemionami wschodnio-kaukazkiemi, tak dalece, że widząc, jak jest uorganizowaną siła wojenna Szamyla, wnosić można, że z tych plemion utworzy się jeden naród mający na czele człowieka, który jest zarazem i hetmanem i sułtanem i prorokiem.

Zważywszy w jaką siłę mogą urość te plemiona pod takim wodzem, słuszna obawa przychodzi, żeby się niespełniły słowa rosyjskiego akademika Kupfera, który zwiedzając pod względem naukowym Kaukaz w r. 1829 wyrzekł: „Trwoga przejmuje na samą myśl o niebezpieczeństwie grożącem południowéj Rosyi, gdyby Czerkiesi zjednoczyli się kiedyś pod jednym hetmanem“. Rosya więc pełni posłannictwo cywilizacyjne, dając ciągły odpór hordom, któreby mogły wylać się na kraje cywilizowane jak za czasów Timurlenga lub Dzengiskana.

dziei, iż przy każdéj lepszéj sposobności znajdą się u nas dobroczyńcy, do dalszego popierania rozpoczętego dzieła chętni, i że na kamieniu węgielnym dziś położonym wznosić się będzie budowla coraz wspanialsza, którą następcom naszym do dalszego utrzymania i dźwigania przekażemy.

Rossya.

Gazeta Rządowa podaje następujące raporta:

Żegluga eskadr floty Czarnomorskiéj i szczegóły o wzięciu parostatku „Perwaz-Bachre" (Korniłow). (Podług doniesień jenerała-adjutant Korniłowa).

28go października (v. s.) powróciwszy z oddziałem parostatków z rekonesansu brzegów tureckich do samego Bosforu, (przyczem jeden z parostatków widział cztery okręty tureckie i bryg płynące w kierunku do Sizopola) wywiesiłem flagę moją na 120-działowym okręcie „Wielki Książę Konstanty" i o świcie 29go wyruszyłem z przystani Sewastopolskiéj w towarzystwie okrętów 120-działowych: „Trzéj Św." „Kapłani" pod flagą kontr-admirała Nowosilskiego; „Paryż" „Dwunastu Apostołów" pod flagą kontr-admira Panfiłowa; 84-działowych: „Rościsław" i „Światosław" dla odszukania i zniszczenia widzianéj floty, jeśliby takowa stanęła w jednym z trzech portów: Sizopolu, Warnie lub Bałczyku. Fregaty parowe „Włodzimierz" i „Odessa" miały się przyłączyć wnet po wypłynięciu eskadry.

Minąwszy przy pomyślnym rannym wietrze latarnię morską Chersońską, eskadra spotkała silny południowo-wschodni wiatr, który ją znaglił do zniżenia wszystkich żagli i spuszczenia bramrei. Od powstania wiatru do zachodu słońca przebieżono do 70 mil; poczem wszczął się wiatr południowo-zachodni i zamienił się w przeciwny wicher z silnem wzburzeniem fal i deszczem.

30go ku wieczorowi, wiatr osłabł równie jak i wzburzenie morza, a parowa fregata „Włodzimierz" przyłączyła się. Na okrętach: „Trzéj Św." „Kapłani" i „Dwunastu Apostołów," o które najwięcéj się trwożyłem, gdyż kołysanie się statku było nadzwyczaj szkodliwe, wszystko było w jak najpomyślniejszym stanie.

31go rano, wiatr i wzburzenie morza ucichły, dozwoliwszy nastawić wszystkie żagle, a eskadra zaczęła lawirować trzymając się ile możności w pobliżu umówionéj w Sewastopolu linii. Nieprzyłączenie się fregaty parowéj „Odessa" nadzwyczaj mnie niepokoiło.

1go listopada o północy wszczął się nagle straszliwy wicher północno-zachodni; eskadra miała rozpięte wielkie żagle, które zwinęła zręcznie mimo nocnéj pory. Potrzeba było znowu zniżać wszystkie żagle, a następnie pozostawić jeden grot-marsel i trisele; wzburzenie fal wkrótce też powiększyło się, zaczynając rzucać jak tenderem okrętami trzy-pokładowemi. Jednocześnie barometr podniósł się, nastąpiło zimno i wszystko zapowiadało znany z siły i uporczywości wicher północno-zachodni. Pragnąc być pod wiatrem przylądka Kaliakria, zawróciłem ku północy.

2go listopada wiatr silny z deszczem i gradem nie ustawał, ale ku wieczorowi niepogoda zmniejszyła się równie jak i wzburzenie.

3go listopada rano, wiatr ucichł i przemienił się na południowy; eskadra skierowała się do przylądka Kaliakria. Po południu posłałem mego adjutanta, lejtnanta Żeleznowa na fregacie parowéj „Włodzimierz" na obejrzenie Bałczyku Warny i Sizopola, a sam zająłem się rozporządzeniami, w celu atakowania okrętów tureckich, jeśliby te stały, w którymkolwiek z pomienionych portów.

Noc była jasną, wiatr południowy umiarkowany, bez wzburzenia fal, a eskadra w szyku należytym lawirowała na wysokości Warny, iżby być w pogotowiu ruszenia i do Warny i do Bałczyku, na pierwszy sygnał z parostatku. O północy z 3go na 4ty listopada, parostatek dał wiedzieć, że ani w jednym ani w drugim porcie nie ma statków wojennych i na sygnał umówiony nie tracąc czasu popłynął do Sizopola i Burgas.

4go listopada eskadra nie przestawała lawirować ku południowi, przy jednostajnym wietrze południowym, o mil 20 od brzegu. W południe przyłączył się parostatek „Włodzimierz" i po raz drugi zasmucił nas sygnałem, że w Sizopolu i Burgasie nie ma statków wojennych. Tymczasem eskadra zasięgnęła wiadomości u niektórych płynących z Konstantynopola statków kupieckich, z opowiadań których okazało się, że flota turecko-egipska, któréj fregaty i statki pomniejsze nieprzestają krążyć, stoi w Bujukdere, u saméj ciaśniny, angielskie zaś i francuzkie okręty linijowe po 4 z każdéj flagi ze stosowną liczbą parostatków, stały na kotwicy u brzegu Azyatyckiego, na przeciw przylądka Selve Burnu (w tém samem miejscu, gdzie w 1833 roku rozłożony był nasz obóz); a trzy parostatki tureckie, na 5 dni przedtem (zatem 31go października), odprawione zostały do Trapezuntu. W zamiarze powierzenia eskadry dowództwu kontr-admirała Nowosilskiego, dla dalszego płynięcia jéj ku eskadrze wice-admirała Nachimowa, niemniéj dla jak najprędszego zawiadomienia wice-admirała Nachimowa o parostatkach tureckich, widząc przytem konieczną potrzebę, by parostatek „Włodzimierz" odpłynął do Sewastopola dla zrobienia zapasu węgla i tym sposobem był znowu w pogotowiu, przeniosłem się niezwłocznie na wspomniony parostatek, i dawszy kontr-admirałowi Nowosilskiemu rozkaz płynięcia najpierw dla połączenia się z wice-admirałem Nachimowem, a potem do Sewastopola, pozostawiwszy temu ostatniemu w razie potrzeby dwu-pokładowe okręty „Rościsław" i „Światosław," sam odpłynąłem do portu Amastro.

5go, o trzy kwandranse na siódmą zrana, spostrzeżono w kierunku NtW dym parostatku, i w tymże samym czasie w kierunku WSW eskadrę, składającą się z 6 statków, którą, ze względu na liczbę, wzięliśmy za eskadrę viceadmirała Nachimowa. Wiatr cichy dął od SW, nie podnosząc fali. Skierowaliśmy się ku parostatkowi, i o 8méj ujrzeliśmy dwa jego maszty i komin. Przekonaliśmy się wkrótce, że płynął ku NO. O trzy kwandranse na 9tą, spostrzeżono, że parostatek, za którym uganiano się, zmienił raptem kierunek na prawo, i począł płynąć w poprzek naszego kierunku; skierowaliśmy się na NNO¹/₁O, dla przecięcia mu drogi, i zaczęliśmy szybko zbliżać się do niego. Po kwandransie, parostatek zwrócił się raptem na lewo, znowu w poprzek naszego kierunku, my zaś skierowaliśmy się na N¹/₂W. O w pół do 10éj, skierowawszy się na prawo, parostatek począł płynąć prosto na nas. O trzy kwandranse na 10tą, wywiesiliśmy flagę, na co parostatek odpowiedział wywieszeniem flagi turecko-egipskiéj, skierował się na prawo, i począł płynąć w poprzek naszego biegu, podniosłszy for-trisel i trójkątny żagiel ukośny. O 10éj, zbliżywszy się do niego na wystrzał armatni, wypuściliśmy pierwszą kulę w przednią część jego, a widząc, że nie zwija swéj flagi, a widząc że i tak nie zwija swéj flagi, wypuściliśmy drugą kulę, na którą odpowiedział wystrzałami z dział prawego bortu. Za trzecim wystrzałem zbiliśmy mu flagę z drągiem flago-bandery; lecz parostatek wywiesił niezwłocznie na drągu masztowym nową flagę, i odpowiedział wystrzałami ze wszystkich dział prawego bortu. Na początku bitwy, prawie wszystkie kule jego przelatywały ponad nami. O kwandrans na 11tą płynąc w ślad parostatku ostrzeliwaliśmy go na przemian to z działa prawego bortu, to z odwodowego działa bombowego, które oba skierowane były na tram parostatku. (Okazało się późniéj, że Turcy urządzili pomiędzy działami i w poprzek statku, barykady z worków z węglami). *Gdy zaś nieprzyjaciel zmieniał kierunek i płynął w poprzek naszego biegu, dla* strzelania z dział prawego bortu, my także kierowaliśmy się równolegle do niego, puszczaliśmy kule i bomby, a gdy odległość pozwalała, to i kartacze, z całego lewego bortu, na który, oprócz dział dotychczasowych, przewiezione zostało i prawe, do ciskania bomb przeznaczone. O 11téj, wszystkie szalupy parostatku tureckiego były uszkodzone, cała długość bortu była podziurawioną, rangout był obalony, a komin w wielu miejscach przestrzelony. O 12téj, dowódzca parostatku nieprzyjacielskiego, który w ciągu całéj bitwy stał na pokładzie, został ubity kulą i wnet potém cały pomost obalony. O w pół do 1éj, gdyśmy stali równolegle od parostatku, w czasie ognia batalionowego, wszczętego z obu stron bojujących, zostali ubici u nas kartaczami: lejtnant Żeleznow, który stał na prawéj kapie kominowéj, i trębacz, który stał na pokładzie obok prawéj kapy kominowéj; w tymże samym prawie czasie zostali ciężko ranieni: komendor lewéj koronady i jeden z artylerzystów odwodowego działa bombowego. Statek turecki, w ciągu ostatnich dwóch godzin, starał się trzymać kierunku wprost ku brzegowi azyatyckiemu, na SO. O trzy kwandranse na 3cią, zbliżyliśmy się już do niego na odległość liny okrętowéj, i w ciągu kilku minut, ostrzeliwaliśmy go z dział odwodowych; wszystkie nasze kule kierowane były na tułów parostatku, potém zwróciwszy się raptem na lewo, stanęliśmy równolegle do niego na wystrzał pistoletowy, i daliśmy ognia, przyczém zwinął flagę i zatrzymał działanie maszyny, co nastąpiło o 1éj z południa; my zaś uderzyliśmy werbel. Posłano niezwłocznie lejtnanta Ilińskiego na łodzi, z kompletem uzbrojonych wioślarzy, dla zawładnięcia zdobyczą i wywieszenia flagi rosyjskiéj. Zaraz potém, wysłano na parostatek zdobyty botsmana, trzech podoficerów, podszypra, dwudziestu majtków uzbrojonych, dwóch sygnałowych, dwóch rudlowych, dwóch maszynistów, czterech palaczy, konduktora maszynowego, dwóch cieśli, jednego utykacza dziur, jednego ślusarza, wszystkich uzbrojonych w oręż do wdzierania się na pokład, oddawszy ich pod dowództwo starszego oficera parostatku „Włodzimierz", lejtnanta Popandopuło, przeznaczonego na tymczasowego dowódzcę zdobytego parostatku. Wysłano drugą łódź dla zabrania jeńców; wkrótce połączyła się z nią, po odwiezieniu na parostatek powierzonych jéj ludzi, pierwsza łódź, i obie przywiozły za dwoma zachodami wziętych do niewoli oficerów i osadę z ich bagażami.

Okazało się, że parostatek nieprzyjacielski był egipski, „Perwaz-Bachre", o sile 220 koni i o 2 działach; odwożono na nim listy do Sinopy, wracał zaś do Pendaraklyi, gdzie postanowiono było czekać na flotę z fregat złożoną.

Podług zebranych wiadomości, cała osada składała się przed bitwą: z jednego dowódzcy (Mameluk pochodzenia Czerkieskiego, zostający przy Said baszy, admirale floty egipskiéj); trzech lejtnantów, 1 maszynisty Anglika, 1 maszynisty Araba, 3 Miczmanów, 1 lekarza, 1 komisarza, 1 mułły i rotmana, 10 junkrów, 5 podoficerów, 121 majtków i 1 służącego. W ogóle 151.

Parostatkiem „Włodzimierz", przywieziono po bitwie: 9 oficerów, 84 niższych stopni, wszystkich zaś 93. Zabito ze strony nieprzyjacielskiéj: 1 kapitana, 2 oficerów, 16 majtków; raniono śmiertelnie 3, którzy już umarli; raniono mniéj ciężko 18.

Niepodobna było zasięgnąć od jeńców pewnych wiadomości co do liczby poległych na parostatku tureckim; można zatém wnosić, że sami Turcy przed końcem bitwy wyrzucili za bort kilku zabitych.

Parostatek „Włodzimierz", uległ w czasie bitwy następnym małoznaczącym uszkodzeniom: 1) górna rzeźba bortu z prawéj strony przebitą została kulą. 2) Przepierzenie w lewéj kabinie przebite zostało kartaczem na wylot. 3) W obydwóch kominach okazały się dziury na wylot. 4) Przepierzenie prawéj kabiny, przedziurawione kartaczem. 5) Półborcik z lewéj strony karonady pszeszyty kartaczem, drugi zaś zerwany kulą. 6) Łódź N. 2 przedziurawiona kartaczem poniżéj rzeźby, tram zaś spodni uszkodzony. W rangoucie i składzie, uszkodzenia następne: 1) Przeszyta kulą łańcuchowa lina grotu. 2) Przerwane liny utwierdzające maszty, oraz inne pomniejsze części.

Maszyna parostatku zdobytego ocalała, wyjąwszy dziury w rezerwoarze parowym i kominie, lecz tułów zupełnie uszkodzony, a mianowicie: w rufie powyrywane całe deski, wierzchołek rudla obalony, kompasy w niwecz obrócone, przepierzenia wewnętrzne powaliły się od bomb; w ogóle uszkodzenia tak były wielkie, że użyliśmy około 4 godzin dla przywiedzenia go do takiego stanu, aby mógł trzymać się na wodzie. Wtedy ujrzeliśmy dwie z rozmaitych stron zbliżające się eskadry, z których jednę, płynącą za wiatrem prosto na południe, wziąłem za eskadrę vice-admirała Nachimowa, druga zaś, płynąca od zachodu, mogła być eskadrą fregat tureckich; wyprawiłem tedy zdobyty parostatek o własnych siłach do Sewastopola, sam zaś postanowiłem skierować się na podejrzaną eskadrę; wkrótce jednak okazało się, *że to była eskadra kontr-admirała Nowosilskiego. Obawiając się stracić zdobyty parostatek,* który miał komin uszkodzony i był bez rudla, a zatém nie mając czasu dla widzenia się z vice-admirałem Nachimowem, zostawiłem wszystko, co temu ostatniemu potrzebném być mogło, kontr-admirałowi Nowosilskiemu, któremu rozkazałem ażeby, w razie gdyby vice-admirał Nachimow, potrzebował wzmocnić swoją eskadrę jeszcze dwoma 2-pokładowemi okrętami, zostawił mu takowe, i sam z okrętami stu-działowemi odpłynąłem do Sewastopola.

Obawy moje co do statku zdobytego nie były nadaremne: mieliśmy z nim do czynienia przez noc całą i dzień następny, lecz nakoniec przywieźliśmy go szczęśliwie do portu.

Wiadomości od granicy tureckiéj kraju Zakaukazkiego.

Po świetnéj rozprawie d. 2 listopada (v. s.) przy Bajandur, w któréj 30-tysiączna armia Seraskiera Abdil paszy, została odpartą za Arpaczaj przez 7 naszych batalionów, nieprzyjaciel ograniczał się próbowaniem wtargnięcia w granice Guryi, oraz na północ od Aleksandropola i w okręg Armiański, ale wszystkie te usiłowania zostały odparte z znaczną dlań stratą. I tak:

4go listopada odkomenderowana przez jenerała-lejtnanta księcia Bebutowa z Aleksandropola milicya pod dowództwem pułkownika księcia Orbeljana, napotkała nieprzyjaciela, który przeszedł rzeki Arpaczaj na północ od Aleksandropola i wtargnął do wsi Ali-Kilisi. Pułkownik książę Orbeljan w celu atakowania Turków, rozdzielił swój oddział na dwie części i z jedną uderzył na nieprzyjaciela we wsi będącego, a drugą starał się odciąć mu drogę odwrotu od Arpaczaj. Zgnieceni i odparci łupiezcy porzuciwszy zdobycz, szukali pojedynczo ratunku, zostawiwszy w naszym ręku do 20 ciał zabitych i do 24 jeńców, z naszéj strony strat nie było.

5go i 7go litopada na przodowych posterunkach granicy Guryjskiéj, milicya odparła napad Turków na nasze straże przy rzece Sepi, równie jak od strony Legwa i Kakuty na posterunek Czełokski. Nieprzyjaciel i tu cofnął się z wielką stratą.

Również pomyślną była rozprawa oddziału erywańskiego, pod dowództwem pułkownika Kolubakina, który podczas przedsięwziętych rekonesansów, stoczył dwie pomyślne utarczki z Kurdami. Ci ostatni uszli z placu, pozostawiwszy w naszych rękach 35 ciał z pomiędzy swoich zabitych i 7 jeńców. Obecnie oddział erywański postąpiwszy pod dowództwo

jenerał-majora Nazorowa, skoncentrowany jest w okolicach Eczmiadzinu.

— Otrzymane teraz szczegóły rozprawy pod Achurem, są nowym dowodem doświadczonego męztwa naszych wojsk. Oto szczegóły téj dziarskiéj walki:

6go listopada, Turcy w znacznéj sile atakowali mały oddział naszych, składający się z dwóch rot białostockiego i dwóch brzeskiego pułku piechoty, które broniły Achuruz, zasłaniającego komunikacyą Achalcyku z Gori przez wąwóz Borżomski. Dowodzący rotami dowódzca białostockiego pułku piechoty pułkownik Tołubiejew, powziąwszy wiadomość o zbliżeniu się Turków, zajął pozycyę zakrywającą zupełnie wąwóz, przez który prowadzi jedyna droga do Gori. Turcy, postanowiwszy za jakąbądź cenę przedrzeć się przez tę drogę, całą noc powtarzali ataki na garstkę mężnych wojsk rosyjskich. Niejednokrotnie piechota nasza uderzała bagnetem na nieprzyjaciela, jak skoro ten odważał się przybliżać ku pozycyi. Nocą, oddział achurski otrzymał w posiłku jeszcze jednę rotę pułku białostockiego i 5 secin gruzyjskiéj milicyi pieszéj.

Tymczasem na wiadomość o natarciu nieprzyjaciela, pośpieszał z Borżoma na wzmocnienie oddziału dowódca brzeskiego pułku piechoty jenerał-major Brunner, z trzema rotami powierzonego mu pułku. Nieprzyjaciel również otrzymał posiłki w regularnéj piechocie i kawaleryi z dwoma działami.

O 7éj godzinie rano, jenerał-major Brunner przybył na miejsce rozprawy, i uszykowawszy swój oddział w dwie linie; posunął go z bagnetem również na nieprzyjaciela, którego regularne wojska ruszyły również ze swéj pozycyi do ataku. Uderzenie nasze było nie do odparcia: Turcy nie wytrzymali takowego i zaczęli uciekać. Wtedy jenerał-major Brunner puścił za rozpierzchłym nieprzyjacielem drugą swą linię, i goniąc tuż za nim, pędził go przeszło siedm wiorst.

Trofeami téj świetnéj rozprawy, wygranéj przez samą piechotę, bez jazdy i artyleryi, były: jedno działo nieprzyjacielskie, 4 sztandary, 3 znaczki, mnóstwo broni, rynsztunków i amunicyi.

Nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach samych zabitych 90 ludzi, o ranionych jego niewiadomo. Z naszéj strony poległo: niższych stopni 4; raniono: ober-oficerów 3, niższych stopni 26; milicyantów zabito 2, raniono 4.

N. Pan, otrzymawszy najpoddanniejsze doniesienie o tém zwycięztwie, najwyżéj raczył udzielić: jenerał-majorowi Brunner order św. Jerzego klasy IVéj; pułkownikowi Tołubiejew złotą półszablę, z napisem: *za waleczność*; dowódzcom rot, każdemu order św. Włodzimierza klasy IVéj z kokardą; żołnierzom na rotę po trzy znaki orderu wojskowego, a milicyantom odpowiednio jak i piechocie.

— Rozkazem Cesarskim, podpułkownik Zarębski z batalionu liniowego gruzyjskiego nr. 11, przeznaczony został na wojskowego naczelnika fortyfikacyi Elisu.

Turcya.

Dziennik *Austria* donosi z Sofii 5 grudnia, iż do wielu przeszkód tamujących ruch handlowy i przemysłowy w tem mieście przybyła jeszcze jedna; 12 szańców i rowów mających służyć na zabezpieczenie miasta zajmują wszystkie ręce przeznaczone do pracy, tak rolników jak kupców. Dla braku deszczu zasiewy się spóźniły, a kiedy nadeszła stosowna porą, roboty fortyfikacyjne, do których napędzają włościan i mieszczan i mnóstwo bydła pociągowego użyto, nie dozwoliły wykończyć wszędzie robót w polu. 28,000 słupów na stopę grubych, 2 lub 3 sążnie długich, prócz niezliczonéj liczby innych muszą być dostarczone jak najrychléj. Roboty kopalne idą niezmiernie zwolna w skutku stwardnienia ziemi. Znaczna część kramów stoi po całych dniach zamknięta, gdyż kupcy muszą sypać wały, a ruch handlowy skrępowany, agio na metalu rośnie.

— List z Kotaru umieszczony w *Ost-Deutsche-Post* maluje stan umysłów w Czarnogórze i rozdwojenie jakie tam panuje pomiędzy stronnictwami, z których jedno na czele mające księcia Daniela, które chce sobie zachować przyjaźń Austryi i utrzymać spokojność w kraju, a z pomocą dyplomacyi zachować sobie niepodległość kraju tak jak ją z pomocą dyplomacyi niedawno pozyskał; druga partya z prezydentem senatu stryjem książęcym Piotrem Piotrowiczem na czele, a któréj przywódcy ocalenia szukali w Dalmacyi chce wojny, będąc przekonaną, że Czarnogóra bez łupiestw wyżywić się nie zdolna. Lada przeto okoliczność może Czarnogórę uczynić teatrem wojny.

Dawno już temu podaliśmy z *Gaz. powsz. Augsb.* z d. 27 listop. list księcia serbskiego Aleksandra do Sułtana, jakoby w odpowiedzi na pismo Reszyda paszy do ministeryum serbskiego. Mimo powtórzenia tego listu przez wszystkie dzienniki, powątpiewaliśmy zaraz w prawdziwość jego, tak ze względu na jego formę jako i język nie mówiąc już o saméjże osnowie jego. Właśnie też teraz znajdujemy w *Lloydzie* oświadczenie ministra serbskiego spraw zagranicznych, jako pomieniony list księcia Aleksandra nigdy nie istniał.

— *Gazeta Tryestska* pisze z Kotaru (w Dalmacyi) 5go grudnia. Ucieczka stryja Daniłowego wraz z wieloma panami czarnogórskiemi nastąpiła w skutku konfliktu groźnego między księciem i wielu dostojnikami kraju otaczającymi go. Pierwszy na podstawie zeznań jednego ze służących utrzymuje, iż życie jego było zagrożone i miał dla tego zamiar pochwycić stryja swego Piotra Piotrowicza, brata zmarłego władyki i prezydenta dziś senatu, wiceprezydenta Jerzego Piotrowicza, serdarów i senatorów Miłosza Martynowicza, Stefana Pietrowicza i wielu innych, i ściąć ich kazać! Większa część podejrzanych zdołała się ratować ucieczką i przybyła tutaj oddając się pod opiekę praw i mocarstw opiekujących się księstwem. Inni, którzy pozostali, bronieni będą przez swoich stronników. Wychodźcy żądają podobno dochodzenia. Stryj księcia naznaczony był testamentem swojego brata do sprawowania rządów zanim książę Daniel nie uzyska teologicznego wykształcenia i poświęceń kapłańskich, a kiedy później lud się oświadczył za władzą świecką, Piotr popierał ten projekt i w tym celu zrzekł się regencyi. Dla tego sądzą, że śledztwo wykaże bezzasadność skargi z mętnego zapewne wychodzącéj źródła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kiedy pani de la Cour, żona b. posła francuskiego w Carogrodzie składała pożegnalne odwiedziny w haremie sułtańskim, spostrzegła u jednéj z mieszkańczyń tego pałacu niewolnicę tak cudnéj urody, że aż okrzyk podziwienia wydała, i przyznała się, że nic piękniejszego w życiu nie widziała. „To ją pani ofiaruję“, rzekła właścicielka niewolnicy, ale pani de la Cour wzbraniała się przyjąć dar ten, na co Turczynka z zadziwieniem zawołała: „Jeżeli pani jéj przyjąć niechesz, to chyba, że nie lubisz męża!“

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do 21go grudnia: — Michał Szybalski, Stefan Starowiejski z Bochni. Przecław Stawiński z Wadowic. Ludwika Gawrońska z Tarnowa. Bolesław Głowacki, Oswald Bartmański z Wiednia.

Wyjechali: Ludwik Rogawski, Wincenty Siemieński do Polski. Antonia Brzeska do Gzichowa. Karolina v. Cerini de Monte Varchi, Honorata hr. Belińska do Drezna. Antoni Dydyński do Jasła. Sierputowski do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. ***Kursa telegraficzne z dnia 21go grudnia:*** — Metalik 5-pr. $93^{11}/_{16}$.— Metaliki $4^1/_2$-pr. $82^9/_{16}$. — Metaliki 4-pr. $73^7/_8$.— 4-pr. z 1850 r. 93. — $2^1/_2$-pr. $48^7/_{16}$. — 1-pr. $19^1/_2$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $116^1/_8$. — Londyn 11 kr. 16.— Paryż $135^1/_2$.— Akcye Bankowe 1378. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97^7/_{16}$., B. $116^1/_2$. Ost-Donau Dampfsch. $609^1/_2$.

Kurs krakowski 21go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. $91^1/_4$. — Pruski kurant żąd. 105, pł. $104^1/_4$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106^3/_4$. — Cwancygiery stare ż. $106^3/_4$ pł. $106^1/_2$.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. 20frankowe ż. 34 — pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 99 pł. $98^2/_3$. — Listy Zast galic. bez kupon. ż. $91^1/_4$. pł. $90^1/_2$.

Kurs lwowski z d. 18 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 19 kr. — Dukat ces. 5 złr. 23 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 23 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 20 grudnia. Metaliki $93^{11}/_{16}$.— Nowa pożycz. $82^3/_4$. — Akcye Banku wied. 1376.— Akcye kolei żel. szl. $235^1/_4$. Agio od złota $20^1/_2$, od srebra $15^1/_4$. — Oblig. uwoln. grunt. 92.

Kurs wrocławski z d. 20 grudnia. Banknoty austr. $87^{11}/_{12}$ ż. Banknoty polskie $96^1/_2$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $94^1/_{12}$ ż. nowe $97^1/_4$ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $104^1/_{12}$ ż.. dto $3^1/_2$-pr. $97^1/_6$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $93^1/_4$ ż.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 20 grudnia.

ω Ogłoszone w *Debatach* akta tyczące się ostatniego pojednawczego projektu, dowodzą, jakem wam ciągle donosił, że w nocie *collective* cztery mocarstwa niezobowiązały się do niczego więcéj, jak tylko do wezwania stron walczących do pojednania się w imieniu pokoju i spokojności ogólnéj. O przymusie w razie odmownym, niema bynajmniéj mowy. Owszem mocarstwa zachowują sobie ciągle stanowisko pośrednictwa. Warunki pośrednictwa są oparte na oświadczeniach danych przez Rosyą w notach i ustnie przez Cesarza w Ołomuńcu. Do Porty zrobionem jest zapytanie, na jakich warunkach ona układy o pokój rozpocząć przystanie. Widzicie z tych aktów, jak fałszywém było mniemanie dzienników, że Francya i Anglia przeciągnęły na swą stronę Austryę i Prusy. Mnie się zdaje przeciwnie, że dwa pierwsze mocarstwa weszły na stanowisko dwóch ostatnich.

Z Carogrodu z 9go l sty nic nieprzynoszą nowego. Wiadomość, która tu wczoraj krążyła na giełdzie, że Porta przyjęła ostatni projekt, jest przedwczesną. Projekt ten dopiero 15go mógł być znanym w Carogrodzie.

Bitwa mniemana pod Kalafatem, była tylko małą z kozakami utarczką.

N. Pan zabawi w Monachium do 28 t. m.

Arcyksiążę Ludwik miał wyjechać téj nocy do Galicyi.

Giełda dzisiejsza trzymała się dość mocno.

Telegraficzna depesza z Petersburga 15go b. m. donosi iż jen. ros. książe Bebutów pobił na głowę Seraskiera pod Ugusi; 24 dział i cały obóz turecki z wielką ilością materyałów wojennych stał się łupem zwycięzców. Seraskier cofnął się do Kars.

Depesza nadeszła z Hermanstadtu drogą telegraficzną podaje następujące nowiny z Bukaresztu 17 b. m. przesłane tam depeszą prywatną: Rząd perski ofiarował przez księcia Woroncowa 30,000 wojska posiłkowego i prosił o nadesłanie sobie jenerała rosyjskiego.

Dnia 13 b. m. mówi powyższa depesza Hermanstadzka, 2 parowce rosyjskie o sile 10 koni, 5 łodzi kanonierskich i 4 szalupy kanonierskie wołoskie każda po 2 działa małego kalibru, mając 1,200 żołnierza lądowego na dwóch wielkich promach, wspierane bateryą, którą wysadzono na wyspy, uderzyły na Maczyn (w pobliżu Izakczy). Kanonada trwała od godziny 4éj do nazajutrz do południa. Strzelcy wysiedli na ląd pod Maczynem i rozpoczęli ogień tyralierski z jazdą turecką z Dobruczy. Rosyanie stracili 11 ludzi w zabitych i rannych. Napad pozostał bez skutku.

Korespondent nasz wołoski donosi, iż pod Kalafatem utarczki trwały przez dwa dni, które wypadły z niekorzyścią dla Rosyan. *Fremd. Blatt* mówi również o bitwie tam w dniu 8 b. m., zatém nie utarczce, bo dowodził tam sam jenerał Fischbach, a jenerał Anrep miał się z nim złączyć, lecz niewiadomo czy to do skutku przyszło. Dziennik ten mówi również o klęsce Rosyan.

Wiadomości ze Stambułu dochodzą do 9go. Oba okręty zachodnie „Retribution“ i „Mogador“ wróciły ze Sinope i potwierdziły te szczegóły, które „Taif“ przywiózł. Lord Redcliffe przesłał zapewnienie swojemu rządowi, iż wspierany przez kolegów swoich, ma nadzieję skłonić Portę do przyjęcia propozycyj pokojowych wedle świeżéj noty konferencyi wiedeńskiéj (z dnia 5 b. m.).

Depesza z Londynu 19go mówi, iż lord John Russell miał odmówić, jak pogłoska chodzi, przyjęcia teki ministerstwa spraw wewn.; takową ofiarowano Grejowi.

Depesza zaś z 20go donosi, iż według nadeszłéj do Londynu wiadomości, połączone floty zachodnie wpłynęły na morze Czarne, aby odpierać wszelkie najście portów tureckich.

Dzienniki szlązkie z dnia 20 b. m. donoszą o odpowiedzi którą minister prezydent pruski dał deputacyi miast rozmaitych wysłanéj do Berlina w celu złożenia mu hołdu. W odpowiedzi téj następujący ustęp zasługuje na uwagę. Minister prezydent oświadczył „że nie wątpi o utrzymaniu pokoju, tudzież że N. Pan jest zdania, że Prusy nie powinny się mieszać do spraw, które je zdala tylko obchodzą.“

Débatty przynoszą depeszę wysłaną do pełnomocników czterech mocarstw w Konstantynopolu zawierającą instrukcye według których popierać mają jak najenergiczniéj notę zbiorową, którą już znają czytelnicy. Depesze także jeżeli miejsce pozwoli podamy jutro.

Podamy jutro artykuły z *Timesa i Monitora* francuskiego o wystąpieniu lorda Palmerstona. Organ City i rządu francuskiego, są to jedyne dzienniki które ustąpienie lorda Palmerstona przypisują nie porozumieniu co do billu reformy mającego być na przyszły parlament wniesionym i zarazem utrzymują, że polityka zewnętrzna czyli kwestya Wschodnia nie jest w żadnéj z ustąpieniem tego ministra styczności. Wszystkie inne dzienniki utrzymują przeciwnie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura	Stan ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli c.	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temp. w ciągu dnia od	do
20	2	27" 6''' 016	+ 0° 6	1'''. 90	wschodni słaby	pochmurno	śnieg z dżdżem deszcz	+ 1°5	0°8
	10	„ 5 683	− 0° 1	1 94	wschodni średni	„			
21	6	„ 4 840	+ 0° 6	1 82	„ słaby	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.